KAZIMIERZ HARTLEB.

FLORYAN ROZWICZ SUSLIGA

SZKIC OBYCZAJOWY Z DZIEJÓW REFORMACYI

WE LWOWIE
Z drukarni Wł. Łozińskiego, pod zarządem J. Niedopada.
1912.

KAZIMIERZ HARTLEB.

FLORYAN ROZWICZ SUSLIGA

SZKIC OBYCZAJOWY Z DZIEJÓW REFORMACYI

WE LWOWIE
Z drukarni Wł. Łozińskiego, pod zarządem J. Niedopada.
1912.

ODBITKA Z „PRZEWODNIKA NAUKOW. I LITER.“.

...Miała i reformacya polska swoich kurtyzanów. Podobny tym licznym jednostkom, które w samej stolicy papieskiej, za każdą cenę „per fas et nefas“ dążyły do zdobycia i osiągnięcia godności czy beneficyum [1]) abnegowanego im w kraju ojczystym — zjawia się reformista polski na ziemi szwajcarskiej, później pobratymczej niemieckiej, by tam odegrać rolę, jakiejby mu pewnie odmówiła ziemia rodzinna. Ciekawe i nieodłączne to zjawisko, omal że prawo wszelkich ruchów przełomowych, że obok postaci wielkich, epokowych, rodzą się inne, będące antytezą tamtych, które brak wszelkich danych na jednostki znaczące umysłem i postawą, pokryć umieją czołem dumnem choć wytartem, pustodźwięcznem słowem urabiać możne mniemanie o sobie u innych. Tylko, że tym sposobem zwykło się szukać szczęścia przedewszystkiem na obczyźnie.

Taką drogą poszedł niezgorszy od innych Imcipan Floryan Susliga, szlachcic ziemi warszawskiej, jak sam się podaje, z przydomkiem Rozwicz. Co zacz on jeden, jakie życia, karyery początki pędził, bliżej wyjaśnić niepodobna. Czy istotnie z Polski rodem, czy może w szerokiej ruchawce religijnej z innych stron przywędrował (może z braćmi czeskimi, na coby po części wskazywało samo brzmienie nazwiska). Brak danych, dotyczących osoby, odnosi się w całej pełni do rodziny samej. Tylko w lat kilkadziesiąt później spotykamy imiennika Wawrzyńca, [2]) aleć już katolika prawo-

---

[1]) Znane typy kurtyzanów, por. Hosii Epistolae.. pass.

[2]) Laurentius Susliga Polonus, którego Lubieniecki w *Historia reformationis* (r. 1637) zwie impostor solers, str. 258.

wiernego, członka, pózniej rektora Kolegium jezuickiego św. Barbary w Krakowie, [1]) autora znanych nam panegiryków. [2])

Snać „szczęścia w domu nie zaznał“, może ponęta łatwego chleba na obczyźnie przemogła zamiary inne. Śladem setek współbraci, czy żądnych nowego słowa Bożego, rusza w drogę. I rzecz ciekawa; niecne swe dążenia, wreszcie uczynki w kształty realne przeoblekać pocznie na tej ziemi, którą godną wysokiej miary etycznej, cnót boskich pełną, a błędów ludzkich wyzbytą osądzał paryski legista — Bodinus. [3]) Spryt zatem nielada. A w miejscowościach pobytu Susligi: Genewie, Bazylei, czy później Kolonii i Strassburgu rozsnuło się życie reformacyjne bogate i nadmiar żywe. Wszystkie one stawały się ostojami wiary nowej, przez znakomitości owoczesne głoszonej, czasami i walki może zaciętej, co jednak tylko życia istotę wzmagało i podnosiło.

W swobodnej rzeczypospolitej genewskiej, chlubiącej się nabytym spokojem (mawiał Kalwin: „Hic sumus tranquilli“), dominująca postać twórcy kalwinizmu, (w ciele wątłem, acz nazbyt schorzałem), przyodziana w szczytną i dumną togę arystokraty trzymała rządy moralną tężyzną, w tej „twierdzy moralności“ piętno tocząc i znamię niezatarte na całej działalności politycznej, społecznej, kulturalnej. Sam Kalwin z ideologią wiary, opartą na stoickiej prawości, owianą legizmem czasami aż nazbyt uderzającym w zasady życia, z wykładem swej wiary tak jasnym, jak mało kto inny, słał ciągle atrakcyę, budząc podziw zarówno u swoich, jak i obcych. Ciągnęła doń młódź polska, wśród niej późniejsze znakomitości, jakoby w przeczuciu, iż jemu będzie danem odegrać w Polsce rolę twórcy i patrona najmożniejszego z wyznań różnowierczych. Dziś to ustosunkowanie się mistrza do młodych adeptów wiary przybierało formę stosunku przyjaznego, otwartego.

Typem miasta naprawdę wolnego, wolność warującego prawem nadanem, twierdzą niespożytą humanizmu była Bazylea. Piękne przedstawienie, zachwyty, jakie roztaczał nad miastem soborowem Eneas Sylvius podczas koncylium bazylejskiego, dotrwało

---

[1]) Ks. J. Wielewickiego T. J. Dziennik spraw domu zakonnego OO. Jezuitów św. Barbary w Krakowie. T. IV. Ss. rer. pol. XVII. str. 44, 45 et sq.

[2]) Laurentius Susliga in alma Academia Cracov. Philos. Baccalaureat, Scripta 1598 Gratulatio... Fr. Łęcki. Laur. Susliga, Polonus: Paneg. oratio ad Seren. princess. Mariam arch. Austriae 1605.

[3]) Bodinus Jan. Met. hist.

i zawarło się w murach w wieku następnym; obecnie wzmożone i spotęgowane pobytem potentata umysłowego, pana mocarnego nauki i umiejętności tej miary co Erazm z Rotterdamu; po jego zejściu sława mistrza opromieniała nadal „to zbiorowisko uczonych, gdzie każdy w spokoju (ducha) mógł swym oddawać się studyom". I naprawdę może bliskiemi prawdy były słowa dumnego humanisty o szczęśliwszym losie biednego terminatora w Bazylei, niźli króla w Paryżu. O ile z czasów Erazma stosunki Polski z nim samym, jakoteż z Bazyleą, w dziejach humanizmu osobną stanowić będą kartę, o tyle w czasach późniejszych wszechnica bazylejska, ściągając polskich scholarów, związek ten utrzymywała. [1])

W rozbudzonych i żywo prowadzonych stosunkach Kalwinów polskich i szwajcarskich rolę bezsprzecznie najważniejszą odegrał Zurych. Stawał on na stanowisku macierzy, dłoń ofiarną podającej nowej placówce wiary — Polsce. Tam gromadzili się reformiści, których znoszenie się z Polską wchodziło w stadyum stosunków zażyłych. [2]) Zurych w opinii Polaków wyrastał omal że do powagi *(ad vos, inquam, quorum nomen ubique apud pios celeberrimum).*

Tam szmat życia przepędził potężny Henryk Bullinger, czcigodna i pokojowo usposobiona w dziejach reformacyi postać („der milde und fromme antistes Heinrich"). Początkowo zapalczywy orędownik Zwinglianizmu, później twórca konfesyi bazylejskiej (1536), pozyskany w końcu przez Kalwina dla zurychskiego konsensu. Zwolennik nieograniczonego Słowa Bożego, uznający słowem i czynem bezwzględną łączność Kościoła i państwa. Obok Kalwina autorytet i powaga w rzeczach wiary, o którego pozyskanie bój wiodły poszczególne gminy szwajcarskie. Postać bez skazy, jedna z tych jasnych, jakie rodziła przemożna era reformacyjna.

A obok mistrza uczeń ukochany, wprzągający się w rydwan służby narodowego kościoła, proboszcz gminy św. Piotra w Zurychu, autor szeregu dzieł, tłumaczeń, pism filologicznych, w końcu następca Bullingera — Rudolf Gualter.

W latach 50-siątych zawitał do Zurychu późniejszy berneński mistrz teologii, Wolfgang Musculus, o dużym zasobie wiedzy humanistycznej, przetrwałej jeszcze z czasów klasztornych. Pracą

---

[1]) Polacy w Bazylei w XVI. w. wyd. J. Kallenbach. Arch. do dziej. lit. i ośw. w Polsce t. VII.

[2]) Por. K. Hartleb: Stosunek kalwinów polskich z gminą szwajcarską. Przew. nauk. i lit. r. 1910.

cichą, pełną umiejętnych środków umie łagodzić konflikty reformacyjnych walk; zyskuje tem ogólny szacunek, docierający do Polski, z którą łączyły go węzły żywe. Duch może nie twórczy — w swej jednak prostocie dosięgał wyżyn dominującego charakteru. Zaprzyjaźniony z głową berneńskiej gminy Janem Hallerem, prowadzi nawę kościoła zreformowanego. Ci i późniejsi ludzie godni szerszej wzmianki, bo wszyscy oni w stosunek ściślejszy wejdą z Susligą, pójdą na lep zapewnień szczwanego szlachetki.

W niemieckich dzierżawach Strassburg, Kolonia były ogniskami, gdzie myśl polska w osobach jej przedstawicieli częstokroć witała. Strassburgska powaga na polu szkolnictwa i wychowania Jan Sturm, rektor założonej przez się szkoły, chętnie się zwracał do Polski; z uprzejmością wyszukaną dawał gościnę przyjeżdżającym do się Polakom, u których naodwrót osoba rektora budziła zachwyt i poklask niekłamany. [1])

W koło wiążących się jednomyślnością przekonań ludzi — wchodził Jan Marbach, wprawdzie „mediocriter doctus“, lecz znaczący stanowiskiem profesor teologii, pełniący szczytną misyę legata na sobór trydencki, wreszcie głowa kościoła w urzędzie prezydenta konwentu. Co do przekonań skłaniający się w swych pojęciach do szwajcarskiego sposobu myślenia a nawet ujęcia zasad życiowych.

Czasowym pobytem związał się z Strassburgiem znany teolog i hebraista, wymowny o nastroju wolnomyślicielskim kaznodzieja, Paweł Fagius, jak wreszcie antagonista Lutra zaciekły, twórca zmodyfikowanej konfesyi, późniejszy działacz w katedrze i na kazalnicy w Cambridge — Marcin Butzer. [2])

I w metrykach Uniwersytetu kolońskiego [3]) spotka się nazwisko polskie na zaświadczenie pobytu w metropolii reformacyi...

Sylwetki poszczególnych osób i miejsc niektórych w zarysach podanych, nakreślić winny teren, będący tłem niezbędnem do przedstawienia oceny zabiegów Susligowych.

---

[1]) Por. zdanie Drohojowskiego: Sturmi eloquentiam et docendi rationem ita admiratur... Briefwechsel.

[2]) Sylwetki wspomnianych reformistów, oparte na Opera Calvini — odnośne tomy; Briefwechsel der Schweizer mit den Polen wyd. Wotschkego, głównie Realencyklopedie für protestantische Theologie, poszczególne tomy.

[3]) Polacy w Kolonii wyd. J. Kallenbach. Arch. do dziej. lit. i ośw. w Polsce, t. VI., str. 333 i sqq.

Osoby to wszystkie, dostojne znaczeniem, co nieraz i kawał świata widziały.

* * *

W krainie fryzyjskiej w mieścinie Emden fundował podstawy kościoła zbieg-reformista — niezapomniany Łaski, choć ubogi stanowiskiem materyalnem, możny w opinii świata zreformowanego, powaga niezaprzeczalna. Doń przybywa z początkiem r. 1548. Floryan Susliga. Wspomnienia ojczyzny na widok rodaka, zapewne przedstawienia o rzekomem prześladowaniu za wiarę *(iam enim, ut accepi, a suis diligenter perquiritur)*, odrazu usposobiły dlań przychylnie Łaskiego. Zapewne związał go z osobą przybysza i czas dłuższy zamieszkania we Fryzyi. [1]) Chętnie czyni zadość dwukrotnie stawianej prośbie polecenia jego osoby Kalwinowi. W liście, nacechowanym już umiłowaniem do Susligi, uprasza genewską powagę o zajęcie się nim, pomoc w przeprowadzeniu nakreślonych sobie planów — w zamian zapewnienie podając niezłomne, iż kiedyś on pracą solidną przynieść może korzyść wielką kościołowi. [2]) Przyjacielem go już mianuje w poleceniu do Kassandra, [3]) podając mu ustne przezeń wiadomości, prosi o zajęcie się nim i bliżej nieznanym nam jego towarzyszem, Marcinem. W czasie pobytu emdeńskiego potrafił odrazu omamić Łaskiego, wpoić weń dobre o sobie mniemanie. Nie omieszkał go też w najbliższym czasie wyzyskać, i to ze skutkiem dla siebie wcale pożądanym.

Z takiem poleceniem, otwierającem mu odrazu drogę i przystęp wszędzie i do wszystkich, rusza w drogę, by snuć dwuletnie życia koleje, oparte w zasadzie na własnej chwalbie, dworowaniu innym. I swego dokazał, bo choć w roku trzecim, przejrzany przez swych dotychczasowych protektorów, ginie z oczu i pamięci, to dotychczasowy przeciąg czasu przepędzi z opinią i w roli rzeczywistego ambasadora i wysłannika Polski na obcą ziemię. A mo-

---

[1]) Przypuszczamy, iż czas między datą jednego listu 26. IV. 1548 a powtórnem poleceniem 14. XII. przepędził we Fryzyi, czego dowodem konieczność wydania nowego listu z powodu zadawnienia poprzedniego.

[2]) Opera J. a. Lasco ed. Kuyper, str. 620, t. II., nr. 51.

[3]) Ib. t. II., str. 616.

ment uwzględnienia godny, iż Polacy byli narodem mile widzianym za granicą. W zbożnej ustalała się tradycyi i szczodra dłoń magnata lub szlachcica, który chętnie grosiwem sypnął, czy to celem wspomożenia ubogiego prekursora wiary lub humanisty, pomógł wydaniu książki, i to prędzej za granicą, jak u siebie w domu. Tu może prawem rekompensaty rzecz miała pójść odwrotną drogą.

* * *

Łaskiego słowa: „*nihil me maiori studio a te petere, nihil te mihi gratius facere posse, quam si eum omnibus tuis consiliis et auxiliis, sic ubi id res illius postulaverunt, iuveris*“ — nawet u surowego, ludzi przewidującego Kalwina, musiały należne mu wyrobić stanowisko, czego dowody przyniesie r. 1549, kiedy Susliga odegra rolę promotora w wysłaniu znanego listu reformatorskiego do Zygmunta Augusta. Sam Kalwin pisze królowi, w potomne czasy zostawia, iż prośby Susligi tem większego nabierały znaczenia, „iż nie jeno powodowany zbytnią miłością ojczyzny, jak wielu zwykło, tego odemnie żądał, lecz by przydać nowej zachęty, Tobie królu, podążającemu do wzniesienia królestwa Chrystusa i tym co Twemu podlegają panowaniu.“ [1]) I może nie było sądzonem naszemu szlachetce, w własnych dążeniach tak szczytną odegrać rolę ideową — u króla, jak i u twórcy pisma, jaką mu przypisywał reformator surowy. Początek chyba niegorszy, mogący tchnąć na przyszłość nadzieje zabiegów pomyślne.

Rok 1549 i następny oglądał Susligę na ziemi szwajcarskiej i niemieckiej, zmieniającego kolejno miejsca pobytu, zamykane obwodem Genewy, Bazylei, Zurychu, Kolonii, Antwerpii, Strassburga. Wspomniane miejscowości znaczą równocześnie teren jego działalności w ramach czasu bardzo krótkiego, w myśl postulatów dobrze zrozumianej taktyki. Koło znajomych serdecznych, w które wejdzie, stanowić będą luminarze owoczesnego kościoła reformowanego, szczyty wyniosłe posiewu rzucanych nowych prawd. Ztąd pierwszą zasadą przybysza, nasuwającą mu się z konieczności, to przystosowanie się do ich programu, wiary, wyznania. Uczyni to w sposób mistrzowski. Przy każdej sposobności,

---

[1]) Opera Calvini t. XIII., nr. 1195. Dowód zarazem widoczny zelotyzmu Kalwina w myśl stawianych teoryi o dostojnem stanowisku wiary.

nadarzającej się, podkreślać będzie swą prawowierność wyznawcy nowego kościoła, posuniętą aż do zelotyzmu. Ogromnie żywo interesować się będzie ruchem reformacyjnym, pragnąc w nim odegrać rolę nie tyle biernej jednostki, ile szermierza wiary, swem argusowem okiem obejmującego wszystkie jej przejawy. Interesuje się rzekomo stanem religijnym w Bazylei, chwali rozkwitające tam stosunki, [1]) niby losem naznaczony inkwizytor. W Konstancyi gromadzą się Hiszpanie. już powód do zaniepokojenia o losy religii. Osoba Karola V. jest specyalnym przedmiotem jego zainteresowania. „*Carolum aliquid moliri certum est.*“ Brak zdecydowania, widoczna słabość monarchy gotowa ostać się nieszczęściem dla Germanii. Jej losy jemu Polakowi dziwną metamorfozą poczynają leżeć na sercu, Jedzie do Moguncyi. aby tam poznać, co nowego stanowi arcybiskup miasta na swoich zebraniach. Z emfazą donosi Bullingerowi: „wszystko wbrew boskim wyrokom, dawnym koncyliom“. Jednak zaszły wypadek go nie zatrważa, owszem podnosi na duchu, dozwalając chyba proroczym głosem snuć wątek myśli: „Nie wątpię, iż ich panowanie chyli się ku upadkowi i zgubie i dlatego Bóg w swem świetle prawdy dozwala im tak szpetnie się rzucać, tak bezwstydnie ciskać...“ [2])

Z wyniosłego stanowiska purytanina z istnym patosem i grą słów niewybrednych oburza się na zwolnienie przez legata papieskiego trzech księży *(qui ventrem pro Deo colebant)* od ślubów małżeńskich. „*Ecce tibi novum scitum a Roma et purpurata meretrice*“, a przytem dla potwierdzenia tak silny dodaje argument, iż nie śmiałby o tem pisać, gdyby nie był obecny. Ta negatywna do pewnego stopnia działalność, polegająca na prostowaniu i oburzaniu się na praktyki kościelne, znalazła równoważnik w pozytywnych czynach, szerzeniu i kulcie wiary Kalwina, przez wysyłanie pism jego do Polski. One wszak w sposób najlepszy odzwierciedlać będą stan istotny jego zapatrywań, wiary. Po jej myśli (w liście do Butzera) stawia szczytną dewizę życia, jakiej nie powstydziłby się żaden Koryfeusz nowego kościoła... „Życiem czy śmiercią — tak sobie postanowiłem — przyczynić się do tryumfu Chrystusa. Dlań każdą wytrzymać należy infamię. Nie wielkiego od świata żądam imienia... lecz pokrótce myśl ujmując — zginąć się godzi, lub

---

[1]) Senatus Basiliensis adhuc omnia constanter et fideliter agit.

[2]) Non dubito enim, iam eorum imperium vergere ad interitum et occasum et propterea deus in tanta luce veritatis sinit eos tam turpiter labi et impudenter caecutire, quae tandem sit impietas eorum omnibus conspirare. Ad Bullingerum. Coloniae XVII. Cal. Augusti 1549.

chwalebnie zaznaczyć sławę samego Chrystusa.“ [1]) Zmieniony walor słów będzie może najlepszem odbiciem tego, który je wygłaszał. Na chwilę obecną zbyt pewnym brzmiały dźwiękiem, nastrojone na nutę szczerości, by śmiały budzić podejrzenie.

Na podłożu czynnego działania dla dobra reformacyi szło mu o podniesienie własnego stanowiska, przedstawienie w kolorycie najpochlebniejszym otoczeniu swej osoby. Otacza się nimbem wysłannika swego narodu do ziemi reformacyi. Łączy i zespala własną osobę w jedność z ojczyzną. Doznane przejścia radości ona z nim a raczej przez niego przeżywa, a w zamian on odczuwa jej powodzenia religijne. [2]) Utrzymuje wedle własnej wiary stosunki z królem, którego mieni „princeps sanctissimus et illustrissimus“ [3]) (co jawnie i dobitnie utwierdzał Kalwin), a dalej z wielmożami królestwa. Prześladuje go jedynie kler wysoki własnego kraju; na razie zawiesił broń, czeka tylko sposobności, a raczej prowokacyi z ich strony, a dłużnym nie pozostanie w odpowiedzi.

Sieć tych górnych stosunków rozprzestrzenia na persony dalsze: ks. Kolonii, kardynałów, od których wiecznie czeka listów i odpowiedzi. To wszystko jednak owiewa pewną mgłą tajemniczości, ku czemu prześladowany interes religijny tak doskonale się nadawał. Znać to i w niedomówieniach i w niechęci jasnego wypowiadania się w tej mierze. Przyparty już wprost do muru na udzielenie wieści, już w formy konkretniejsze przybranej, odkłada ją na później. Kiedy Bullinger żąda nazwania wymienionego „jego księcia“, odpowiada wprost: *„non mei esse officii putem“*. Czasem znowu ważność sprawy, konieczność tajemnicy, domagała się palenia mostów za sobą, [4]) ostawały się wieści tylko i przezeń samego podawane, lub świadek rzekomy.

---

[1]) Verum ita constitui mecum sive per mortem sive per vitam triumphandum erit cum principi O. M. Christo subeunda est quaevis infamia. Magnum nomen non est cur a mundo expetam... sed paucis concludam sententiam meam, aut certe moriendum est, aut gloriose illustranda erit gloria solius Christi. Ad Butzerum.

[2]) Listy Bullingera: singulari benevolentia erga me et universam patriam meam.

[3]) Ab illo accepi litteras, qui plane rem absolutam et confectam cupit.

[4]) Nam quos ego tibi inscriptos attuleram eos spectante doctore Marbachio igni tradidi, nec cum aliquo per fidem datam de ea re communicari potui nec debui.

Wieczne oczekiwania na listy, mające go dojść ze wszech stron, rodziły niepomierną troskę o nie, na wsze strony rozdzielaną [1]) i chęć przechodzącą w żądanie, platoniczne jeno, — przeczytania takowych.

I w tej mierze dano wiarę uwodnym słowom łgarza.

Sam piórem polemicznem nie władał, jednak i w tej mierze okazał się promotorem wiary niegorszym. Postarał się o wydanie „*scriptum pulcherrimum*", nie jego wprawdzie autorstwa, lecz jego pieczy zato powierzone przeciw niecnym wywodom, ubranym przez Karola w znany edykt „interim". Pismo, tak jak je określa, „pełne silnych argumentów, traktujących w sposób odpowiedni sługę purpurą odzianej nierządnicy". I co za ofiarność niezwykła, własnym zamierza je wydać sumptem. Z dumą i przeświadczeniem o doniosłości spełnionego czynu ciska Butzerowi odpowiedź na spodziewany zarzut: Może zarzucisz mi, iż nie znajdę drukarza. — Owszem juz znalazłem i umówiłem się co do ceny.

Tak zbożna działalność reformacyjna echem musiała się odbić wśród szeregów nowego kościoła. Szła wieść aż nad modre fale Adryatyku, odgłosem odbiła się o mury Wenecyi. Tamtejszej gminy kierownik Baltazar Altieri — jak głosił Susliga [2]) — listami błagalnymi go zapraszał, by przybył doń na colloquium; chce omówić ciężkie przejścia kościoła, podjąć szeregi trudow, które jedynie przez niego są możliwe do przeprowadzenia. Wprawdzie ugina się pod brzemieniem obowiązków, przez wiarę nań wkładanych, jednak godnie odpowiada, iż z obowiązku nie może go braknąć kościołowi, zwłaszcza, jeśli mu się duszą i ciałem oddał, żąda zatem wyznaczenia sobie terminu, a przez konie rozstawne przybędzie na miejsce zboru. Czyż znowu nie rozczulający przykład podejmowania trudów wszelakich, by tylko wierze nieść posługę?

Jak wzniosłe słowa modlitwy płynęły z ust, zda się, nieposzlakowanego „*fidei defensoris*": „Proszę Boga i Jezusa Chrystusa, wiekuistego arcykapłana i pasterza, by waszem obowiązku spełnieniem raczył nieść chwałę i gloryę własnego imienia i kłaść fundamenty kościoła..." [3])

---

[1]) Si quae litterae sunt, proxime fac, ut ad me diligenter et citius curantur — nihil magni interest de rebus meis cognoscere.

[2]) „...Graviminis intestationibus usus est in litteris petiitque a me, ut ad se venirem in colloquium, se velle secum agere de graviminis ecclesiae negotiis, quae non nisi per me confici non possunt.

[3]) W liście do Pawła Fagiusa. Argentinae 21. Maii 1549.

I wszystkim im rosła dusza, kiedy Polaka poznawali, który z obcej wędrował ziemi, by tutaj tak zbożne kłaść ślady swej pracy.

* * *

Działalność wszechstronna, a raczej szerzenie o niej wieści sługębnych wynosiło tylko własną osobę. Zdawać musiał sobie z tego sprawę jasno i widocznie samochwalca, mógł snadnie przypuszczać, iż ten jedyny sposób także do odmiennych może doprowadzić rezultatów. Należało grono ludzi, których chciał bliskimi sobie uczynić, związać czemś, co wychodziło poza własną osobistość, a szło więcej ku pożytkowi powołanych. Takiem zapewne rozumowaniem kierowaną była dążność do nawiązywania stosunków wszechstronnych, wyniesienia ich na stopę najbardziej poufałą.

Rozpoczął od osobistości tak znaczącej w świecie reformacyjnym, jak Henryk Bullinger. Wzajemne odnoszenie się chce oprzeć na trwalszej podstawie, na dążności do oddania się pełnego jego osobie. U ks. Kolońskiego szczytną o nim uczynił wzmiankę. Swą życzliwość chce zaznaczyć trwalszym jakimś upominkiem. Z zasobnej biblioteki, o której bogactwach ciągle słyszymy, przesyła mu „*psalterium... adieci et harmonias*“, Dyonizosa: „*De situ orbis*“ w greckim oryginale, „nie — jak dodaje — jakobym sądził, iż godnym Ciebie ten manuskrypt, lecz ponieważ lepszego pod ręką nie mam“. Wkrótce pośle Euzebiusa, Tertuliana, Atanazego. [1]) Chęci, jak widzimy, wielkie, możne, tylko czynom nie sprostały. Adresat dzieł wspomnianych zapewne nigdy nie oglądał. Za pocieszenie i wytłumaczenie pozostawała: „*Laudanda voluntas*“.

Niechaj serdeczność względem Bullingera odzwierciedlą i wyjaśnią same słowa Susligi: „Z jakąż przykrością odczułem twe pisanie, iż nie chcesz mi sprawiać ciężaru ni troski. Ależ na Boga! niech zaginą między nami słowa podobne. Cóż bowiem być może dla mnie bardziej przyjemnego i wdzięcznego, jak służyć Tobie i najbliższym Twoim pracą, obowiązkiem, życiem wreszcie mojem? Obyś godnie przejrzał ducha mojego. Jakiekolwiek na mnie włożysz obowiązki, Bullingerze, cokolwiek polecisz, nigdy ciężarem nie będzie, — ni przykrem, ani nawet mało wdzięcznem — owszem niewymownie przyjemnem, jeśli z mych usług zechcesz korzystać.

---

[1]) Do Henryka Bullingera. Argentinae 13. Maii 1549.

Uświadamiam sobie, iż tyle mi dobrodziejstw wyświadczyłeś, iż w rekompensacie równym okazaćbym się nie mógł..."

Więcej wylania po tak krótkiej znajomości chyba spodziewać się nie można. A zaraz po grze słów tak wzniosłych — zapytanie o małżeństwo córki, słanie pomyślności i błogosławieństw Bożych. [1])

Równe impulzywnością, podobne istotną treścią żywi uczucia wobec Marcina Butzera, nad którego osobą specyalną roztacza troskę, sądzićby można w myśl najdalej idących nakazań chyba już nie ziemskiego altruizmu. Prosi go i zaklina, by wzgląd mieć raczył na swe zdrowie, bo tylko w ten sposób przysłuży się kościołowi powszechnemu i nam, którzy o Ciebie się lękamy.

Zwietrzył zasadzkę, przez nieznanych złoczyńców nań przygotowaną, więc nowa rodzi się sposobność oddania się z pomocą. Nieproszony przyjmuje rolę obrońcy Butzera (a takim przynajmniej się przedstawia) w Strassburgu. Opowiada Susliga, [2]) iż kiedy przechadzał się ze swym mistrzem Plauciuszem w Strassburgu i biadał nauczyciel nad stanem kościoła, spowodowanym nieobecnością Butzera, Velenius niejaki zagadnął, iż on rozmyślnie ukrywa się w domu. Ciężko dotknięty — pisze zapalony obrońca — podziwia jego iście psią bezczelność, wobec wszystkich oskarża o kłamstwo zwodnicze, dodając, iż niegodny jest konwersacyi i dysputy z dobrymi. Ze świętem oburzeniem człowieka pnącego się na koturny morału, wyrzuca ze siebie pod adresem Veleniusa, iż „najwstrętniejszym u Boga i ludzi jest łgarz — nie braknie człowieka, z rąk którego kara go dosięgnie", zwie przeciwnego rzekomego przyjaciela bestyą, bezczelnym wywłoką, zatraconym i przeniewierczym zbójem. Zespół słów wcale dobitny! Śmiałość łgarza poczynała jednak przechodzić granice jemu dozwolone.

Ale niebawem odwrócić się miała karta wypadków; rzucane obelgi pod adresem nieznanego sprawcy miały stać się dobitnem określeniem wygłaszającego je.

W liczbie przyjaciół, dołączając do wymienionych, umieścił Pawła Fagiusa, wobec którego nigdy nie zaniedbał sposobności zasłużenia się dobrze i tem zjednania go sobie. [3]) Wszelkie jego zlecenia solennie wypełniać będzie, by tą drogą doszedł do właściwego poznania samej osoby. Zapewne wbrew swym najszczer-

---

[1]) Z listu do Bullingera. Coloniae XVII. Cal. Augusti 1549.

[2]) Do Marcina Butzera. Argentinae V. Idus Junii 1549.

[3]) Ad Fagium: ...me nihil remisisse de studio bene merendi et voluntate erga te.

szym przekonaniom i intencyom do roli poprzednio wymienionych, schodzi czcigodny i zacny rektor Sturmius, którego dom stał Suslidze otworem i gościną. Z gospodarzem prowadzi uczone dysputy, obala przezeń wysnuwane argumenty, wytacza nowe. [1])

Stała metoda, stosowana do ludzi sobie znajomych lub w tej roli wejść mogących w jego koło, to podejmowanie usług wszelakich, a przedewszystkiem doręczanie listów, by tą drogą przedostać się zapewne do pożądanej osoby. W roli pośrednika staje wobec Butzera, tak gwałtownie pragnąc listy jego odnieść Melanchtonowi. Nagrodę trudu podjętego naznaczał sobie sam. Była to rekomendacya jego własnej osoby w myśl utartej formuły: „*Plus enim tuam comendationem facio cuiusvis regis*“.

Polecenia śle do Łaskiego, Kalwina, Melanchtona, słowem do każdej znaczniejszej osobistości, byleby to spełnić miało zadanie, sprytem obmyślane. lepszego ugruntowania już dawno dokonanej osobistej znajomości. Listy jego płyną na wsze strony — po części większej oddane osobom trzecim. Metoda sprytna! List nie dojdzie (jako najczęściej nie wysłany), wolny jest od winy, ocalony w opinii. Równie częste — to polecenia o troskę zakupionych książek. [2])

„Wielki łgarz“, jak później go mianowano, nie wyczerpał tem wszystkich środków, których i rzutka natura i bujna fantazya mu dostarczyły. Widmem nieszczęścia, niby fatum wiecznie go prześladującem, budził litość u tych, których pełne zaufanie pozyskać zdołał. Ilekroć znalazł się w położeniu, usuwającem mu grunt pod nogami, w opresyi finansowej, uderza w nutę gromów nań padających, [3]) jako wyniku przepracowania, dalekosiężnych starań. Ból zębów go nawiedza — i to zwykle zastraszający, dostaje ranę na nodze i to wszystko nagle przerywa nić pięknie snujących się planów, wytwarza konieczność szukania pociechy moralnej i materyalnej — głównie drugiej, dla okrasy owianej pierwszą.

---

[1]) Ad Bullingerum: Summa mihi intercessit familiaritas cum J. Sturmio, multa cum illo contuli graviter et constanter.

W liście do Kalwina czytamy: Convenit me Sturmius Jacobus, habui enim apud eum a quodam cardinali litteras. Multa dixi graviter et constanter. Excusit se apud me frivola sunt eius argumenta. O. C. T. XIII. nr. 1350.

[2]) Quantum Florianum attinet ipse Moguntiae scribit ad Muslerum, ut curet diligenter libros quos emit Venetiis.

[3]) Valetudo mea satis est laboribus exhausta... 16 diebus per dispositos equos cucurri... ad Mart. Butzer Agentinae V. Idus Junii 1549.

Jest to szaleństwo, jednak jest w tem pewna metoda, mierzona oportunizmem danego osobnika, w efekcie końcowym wcale popłatna.

I dali wiarę szczytnej jego życia dewizie, podziwiając w nim hart ducha i przyszłość brzemienną zbożnymi zamiarami. W postawie i stanowisku, jakiegoby mu pozazdrościł niejeden godniejszy przybysz, stawał wobec reformistów ziemi szwajcarskiej i niemieckiej nie wyłączając i największych wśród nich. A drogę ścielił kłamstwem i dworowaniem. Pozyskał Kalwina, tak znaczną w jego piśmie odegrał rolę. Ośmiela go to przemówić po raz drugi. Czego tam niema w tym liście; wieści o całej plejadzie znajomych wspólnych, Marbachu, Butzerze, Valesciuszu, oburzenia na matactwa niejakiego Beatiusa; przydał zaraz i współczucie z powodu śmierci żony. Nie zapomniał przytem i o własnej osobie, a więc o złym stanie zdrowia (nie obeszłoby się bez tego), o zamiarze wydania znanego pisma przeciw Karolowi, nawiązanej znajomości z Sturmiusem. Nie brakło prawie że już uświęconych zwrotów: *O quam vellem tecum multa conferre;* prośba zwyczajna niemal codzienna w formie nawet zaklęcia, by nie zmieniał swego umysłu.[1]) A wszystko owite takim tonem serdecznym, tyle umiał w słowach swoich wykrzesać zainteresowania się kościołem, poufały sposób wyrażania się, sąd pewny o ludziach, zaszłych wypadkach, iż wątpliwości nie nasunął żadnych. Przyjął je Kalwin z przeświadczeniem prawdy. Kiedy niebawem nowe wyznanie wiary, konsens w Zurychu począł liczyć wielu przeciwników, udaje się z wyjaśnieniem do Susligi.[2]) Usprawiedliwiać się przed wieloma uważa za zbyteczne, przed nim jedynym wykazuje zgodność dawniejszej nauki z obecną enuncyacyą. Jakby przed powiernikiem udowadnia nieznajomość i nieuctwo przeciwników, którzy albo niech wprzód znajdą, co sprzeciw zawiera z nauką poprzednią, albo niech przestaną się dziwić.

Jeden Susliga dostąpił zaszczytu, iż przed nim w roli usprawiedliwiającego się występował nie kto inny tylko potentat tej miary co Kalwin. Kończył swe wyznanie takiem braterskiem po-

---

[1]) Opera Calvini T. XIII. nr. 1192 velis eo animo erga me esse, quo hactenus fuisti.

[2]) O. C. T. XIII. nr. 1350.

zdrowieniem: „*Vale eximie vir et pater mihi in Domine maxime colende*". Za Kalwinem szła i reszta braci. Otrzymał 3 listy od Bullingera... „*omnes plenae humanitatis et singularis benevolentiae*".

Rudolf Gualter poświęca mu swą książkę „Nabal: Comoedia sacra", dowód, zwyczajem ówczesnym, przywiązania wielkiego lub czci szczególnej. [1]) Bullinger jako fakt niecodzienny w swym dyaryuszu zaznacza dzień 29. marca [2]) jako dzień przybycia Susligi celem poznania tamtejszego kościoła.

Co za ironia losu! O jego poczynają się ubiegać względy, wszyscy doń odnoszą się z wyszukaną uprzejmością. W miejscu pobytu z łatwością mu przychodzi szerokie nawiązywać stosunki. Z Bazylei donosi Socino o nim Bullingerowi, iż tak się w mieście sprawuje, że wszystkim prawie jest znany. [3])

W Strassburgu rozpoczął kłótnię z nieznanym zbirem. Nie mogąc znosić doznawanych krzywd, całą sprawę zamierzał odnieść przed urząd w nadziei, iż jako wyposażony w królewski przywilej, otrzyma zadośćuczynienie. Sprawę, zapowiadającą się niezmiernie ostro, zdołał ułagodzić Butzer. Podówczas jednak w połowie roku 1549, w czasie pobytu w gościnnym domu Butzerów, kiedy sami współmieszkańcy najlepsze mu wystawiali świadectwo, dawali wiarę w odwdzięczenie się za doznane dobrodziejstwa, żona Butzera niejednokrotnie skarżyła się, iż Susliga nigdy nie wychodził poza słowa. [4]) Poczynają się pierwsze podejrzenia w formie niedomówień, określeń dwuznacznych, w każdym razie nie na pewnym budowane gruncie. Kiedy w jakiś czas zlecenia Susligi, jego plany pobytu w Wenecyi okazały się kłamliwemi, nikt im wiary dać nie chciał. [5]) Podobnym zaufaniem darzy go Strassburg, Genewa, albowiem... „*hic et alibi non est, qui ipsum non optime noverit*",

---

[1]) Wotschke. Briefwechsel, str. 27.

[2]) Venit d. Florianus Rhozwicz a Varsovia, Polonus visurus ecclesiam. H. Bullingers: Diarium. Annales vitae 1504—1574, hrsgb. v. E. Egli. Basel, 1904.

[3]) De Floriano, quasi vobis esset adhuc ignotus, qui ita se gessit, ut omnibus iam sit notus et plus quam ipse haud vellet. Trechsell: Lelio Sozini und die Antitrinitarier seiner Zeit. Heidelberg 1844.

[4]) Trechsell l. c. str. 434—5. Clar. viro dno. H. Bullingero. Socinus ultimo Julii 1549.

[5]) Ib. str. 431.

ogólnie podziwiają jego skromność. [1]) Pomimo, iż między niedowierzającymi znajdował się i sam Butzer, skrzętnie wypełniają podane sobie zlecenia, jak Musculus straży nad książkami rzekomo zakupionymi w Wenecyi. Sulcer z przejęciem się podejmuje prośbę oddania listów, wszelakich przesyłek Marbachowi, który stosownie do życzliwości, jaką wobec Susligi żywi, pewną podejmie pieczę. [2])

Nie dziwota, iż z tych stosunków począł korzystać w postaci bardziej realnej — pożyczek pieniężnych. Podejmuje je na prawo i lewo. Butzer mu życzy *„triginta coronatos“* w Bazylei. Marbach, Bullinger mógł się pocieszać wiadomością, iż otrzyma takowe od Jana Hernagiusa. Przyjaźń swoją wobec Susligi musieli okupywać wcale znacznemi pożyczkami. A jeśli się już termin oddania zbliżał, to fatum mściwe nieszczęście naniosło w postaci choroby, pochłaniając tak zbożnemu przeznaczoną celowi kwotę. Z Antwerpii zamierza odesłać pieniądze Bullingerowi, tymczasem *„vehementem dolorem dentium expertus“*, do tego dołączył się znany ból nogi; pieniądze już już odliczone wziął lekarz w sumie 17 flor. [3]) Innym znów razem Aegidiusa z Gandawy śle do Kolonii po 50 dukatów dlań przeznaczonych. Mandataryusz — słowami Susligi — okazał się łotrem, wtóre wydaje polecenie po 60 dukatów, jakie odebrać ma od kupców; pieniądze kto inny odebrał.

Ale doznane zawody niczem wobec gromów nań spadłych. Wspomniany Egidius w Strassburgu i Kolonii wobec wszystkich, którzy Susligę znają, zadenuncyował jako wyznawcę Zwinglego i zgubnego heretyka. Rozpuszczał następnie pogłoski, iż wspólnie z Butzerem i Kalwinem spiskuje przeciw cesarzowi. Tenże sam niecnota obrzucił niegodnemi obelgami, prawie na łup zdrady wydał Jana Łaskiego. A jednak nie zapomniał w tak krytycznem nawet położeniu odpowiednie dobrać sobie towarzystwo.

A sytuacye swe umiał malować w sposób jaskrawy, czasami tragiczny, co w oczach wszystkich podnosiło prawdopodobieństwo wypadków, dziwnym splotem istotnie zaszłych.

Już rok trzeci miał się ku końcowi, a Susliga metodą sobie znaną mamił świat i ludzi. Ale niebawem i te szczęśliwe czasy miały ustąpić miejsca smutnej dlań prawdzie. Zdawał się i sam *„actor rei“* to przeczuwać. Po raz ostatni uderza w strunę litości,

---

[1]) Vix audebat nobis se aperire pro modestia.
[2]) Opera Calvini t. XIII. 1213. Sulcerus Marbacho.
[3]) Ad H. Bullingerum. Coloniae XVII. Cal. Augusti 1549.

zapewne w nadziei niepłonnej, iż uda mu się naprawić mocno nadszarganą sławę. Z kryjówki, jak sam się wyraża, śle jeszcze ostatnie o sobie wieści do Bullingera. W Lutecyi własny służący, wobec Polaków wrogo usposobionych, ujawnił jego zamiary. Już teraz zguba mu chyba grozi. Natychmiast wysłano o nim listy do arcybiskupa, zwłaszcza, kiedy dostali do rąk „Komentarze Kalwina“ jemu dedykowane. Cios jeden po drugim nań się wali. I otóż własni przyjaciele internowali listy otrzymane od króla i wielmożów, nie inaczej postąpili z pieniądzmi. I to wszystko spotyka go ze strony tych, którym niezliczone świadczył dobrodziejstwa. Dzieje się to wszystko pod auspicyami arcybiskupa, który pragnie jego zguby.

Antwerpia, dokąd przybył poruszony tymi wypadkami, ogląda go i indaguje. Ale nie koniec nieszczęsnym perypetyom. Lekarz własny nań najbardziej się uwziął; współrodacy, którym był pomocą, zaszczytem, winią go, iż za jego sprawą Kalwin sprofanował imię królewskie. Inne nań czekają jeszcze przeprawy. I stoi obecnie bezradny, iść w przebój niebezpieczeństwom niepodobna, dalszych podróży przedsiębrać nie może, obawiając się internowania, chyba od Boga nadejdzie ratunek. Zawiedziony na ludziach, w nadziejach oszukany, pod groźbą wszechmocnej potęgi biskupów nań godzącej, po utracie wiernych przyjaciół, jeszcze tylko na Bullingera liczy i Łaskiego, który już bawi w Prusach.

Już poczynały zeń spadać szaty dostojne, godny ryngraf, jaki własną sztuką i sprytem na siebie wdziewał, piersi łgarza okrywał. Ale jeszcze w tej smutnej dla siebie chwili umie z pewną subtelną finezyą powiązać szereg kłamstw i ułud z faktami rzeczywiście zaszłymi, co potwierdzić miało całokształt opowiadanych wynurzeń. Ale obecnie stara odezwała się nuta.

Wzdryga się na samą myśl, iż tak długo zatrzymuje pieniądze, boi się, by nie ściągnął na się zarzutu niewdzięcznika. Może jednak życzliwość, zbożne staranie staną „kompensatą“ niedbałości. Pod adresem mistrza śle ostatnie błagalne łkania... „Ciebie gwałtownie upraszam, byś nic ze swej względem mnie życzliwości nie opuścił, lecz zawsze darzyć zechciał ojcowskiem staraniem“, w tym

właśnie czasie, kiedy „siebie i wszystko moje twej życzliwości powierzam“.[1])

Tak brzmiał śpiew łabędzi Susligi na ziemi niemieckiej. Już ze słów jego ostatnich widoczne, iż kończyły się piękne czasy uznawania jego górnych zamiarów; ludzie z krytyczniejszym wnikiem przejrzewać poczynali jego wielce wątpliwą wartość. Dawna metoda zawiodła. I rzeczywistość twarda rozbijała osnute tak misternie około własnej osoby ułudy.[2]) A czasy one nieszczęsne przynosił dlań pamiętny r. 1550.

Najbardziej może wiarygodny Bullinger powziął wreszcie pewne podejrzenia. Zwraca się z zapytaniem o losy Floryana do Birchmana Jana w Kolonii. Znany „bibliopola“ i księgarz, utrzymujący wcale żywe stosunki z ogniskami reformacyi, mógł posiadać zasób wiadomości najliczniejszy. Początkowo danemi służyć nie mógł.[3]) Był to grudzień r. 1549. M'esiąc jednak nie upłynął pełny, a wieści poczynały coraz wyraźniejszą przybierać formę. Birchman nie chce tracić wiary w jego nieskazitelność, jednak to go dziwi niepomiernie, iż Susliga, nikogo nie pożegnawszy, tajemnie opuścił Frankfurt, zaniedbawszy terminów przez się naznaczonych. Nakupił szereg książek niewiadomo dla kogo. Co do spraw pieniężnych, wątpliwe, iżby je zlecił służącemu.[4])

---

[1]) Ad H. Bullinger. Antverpiae ex latibulo 13. Cal. Semptembris 1539, czytamy tam: Libros per primum vectorem Argentinam curavi deferendos. Plura prae dolore scribere nequeo...

[2]) Przeglądając spuściznę Susligi w postaci szeregu listów czy wzmianek rozrzuconych, widzimy na plan pierwszy wysuwające się podobieństwo w enuncyacyach do różnych stosowane osób; niemal że jedno pociągnięcie pióra je tworzyło. Te cechy wspólne bez zastrzeżeń stosowane to 1. dbałość niepomierna o dobro kościoła obyczajem i mową sobie obcego, 2. wysuwanie i wywyższanie przy każdej sposobności własnej osoby, 3. ta sama bezwzględnie metoda dworowania wszystkim, 4. prośba o dochowanie mu przyjaźni, 5. rozdawnictwa szczodre książek itd., 6. naciąganie na mniejsze lub większe kwoty. To wszystko budzić musiało podejrzenia i u najcierpliwszych.

[3]) Videtur Bullingerus de eo iam tunc suspiciones coepisse et apud Birchmanum de eius rebus et fatis inquisuisse. Verum non ante a. 1551 illi plane larva destracta fuit (Haller. Ephem. p. 90). Birchmanus-Bullingero. De Floriano Polono nihil audivi (Iam suspectus esse coeperat quibusdam).

[4]) Opera Calvini t. XIII. nr. 1137.

I drugi zaufany, pod adresem którego tyleśmy słyszeli wzniosłych zapewnień — Butzer, poczyna ujawniać pewne wahania, [1]) poprzednio już przez żonę jego wypowiadane. Pożyczył od niego 30 zł., 14 winien poprzednio. Chętnie jednakowoż się ich zrzeknie, jeśli Susliga w faktycznej znajdzie się potrzebie, zwłaszcza, iż zlecił mu 30 książek zastawnego.

Rok 1551 przyniósł już zupełne zdemaskowanie smutnej sławy bohatera. Z Berna od Hallera nadchodzi wiadomość o przybyciu tam Susligi. Starym, praktyką uświęconym zwyczajem chce wydobyć pieniądze. Nie otrzymawszy takowych, odchodzi rozgniewany. Ponadto natrafił tutaj na dawnego kolegę z heidelbergskich czasów, Antoniego Schorra z Antwerpii, przed którym stawał w pełnem poznaniu jako „*mirus impostor*". [2])

Haller słał braci szwajcarskiej gromką przestrogę: Obiecuje wprawdzie złote góry. Strzeżcie się jednak przed nim. W tym roku przeszedł całą Italię, Rzym, zawadził o Francyę i Hiszpanię. Tą samą zapewne sławą znaczył ślady swego pobytu.

Z rozczarowaniem stawała społeczność kalwińska przed dokonanym faktem. Farellus boleje nad niecnotą niegodziwca i nad tem szczególnie, iż Bóg za pośrednictwem jego skłonić chciał Kalwina do podjęcia rzeczy, których tak pięknego skutku wszyscy się spodziewali; pociesza się ubytkiem Susligi. [3]) Ze skruchą w sercu przyznawał się Kalwin, powiadomiony przez Hallera, [4]) iż dwakroć oszukany został przez Susligę, idąc na lep jego poleceń, które okazały się sfałszowanemi. [5])

---

[1]) Widoczne to z listu do Hardenberga r. 1550 20. Aprilis. De Floriano nostro cuperem, ut res se habeat, scire.

[2]) Opera Calvini t. XIV. nr. 1488.

[3]) Farellus-Calvino... in Polono, de quo nihil mihi dolet, nisi improbi malum, cui non sum infensus, ut potius Deo gratiam habeam, quod per tam miserum organum voluit te movere ad id, de quo fructum speramus uberiorem. O. C. t. XIV. nr. 1449.

[4]) ...cuius fraudes denunciavit Hallerus in Ephem. suis a d. a. 1551 et Calvino quoque exposuisse videtur.

[5]) Calvinus Vireto: Nunc enim a Floriano bis deceptum esse video. Falsae enim litterae fuerant, quae eius commendationi serviebant.

W położeniu najsmutniejszem znalazł się starzec czcigodny, Łaski. Wszak on swem poleceniem otwierał mu drogę, ułatwiał przystęp do tych, którzy mieli paść ofiarą wyrafinowanego łgarza. Lat dwa upłynęło od wprowadzenia Susligi w świat szeroki, a wieści nie otrzymał od niego żadnej. Nikt go nie znał w Polsce, wskazówką pobytu ani wiadomością żadną służyć nie mógł; ztąd w starcu przypuszczenie się rodziło, iż wrota klasztorne go zamknęły. Bez względu na losy pupila należało swoje określić stanowisko. Przeprasza Kalwina, [1]) przyznaje się do winy, iż zbytnio łatwowiernie dał polecenie. Boleje nad zaszłym faktem. Lecz cóż nam czynić wypada? Pociesza się, iż wina płynęła jedynie z wiary i chęci dobrej usługi. Dziś potępiamy człowieka, ale wtedy, kiedyśmy go poznali. Podobne pismo śle Bullingerowi bolejąc nad tem, że i on znalaźł się w gronie tych zacnych mężów, którzy dali się uwieść słowom hypokryty. Łatwiej przeniesie uległość swą kłamstwu, więcej boleje nad tem, iż do oszukania innych nadużył jego nazwiska. Nie pragnie zajmować się więcej losami człowieka, po którym niczego chyba spodziewać się nie można. Dziękuje Bullingerowi, iż samo nazwisko jego takie zajęcie się poleconym wywołało, uprasza w pokorze, by fakt zbrodni z jego nie łączył imieniem. [2])

Taki epilog sprowadzały tyloletnie zachody JMCi P. Floryana Susligi. A sprytu zawarł w sobie nie lada i moc fantazyi bujnej, i aż nadto dużą dozę czelności, iż czas tak długi umiał nazwisko swoje w piękną zakute formę przesuwać na firmamencie reformacyjnych czasów.

Na chwałę szwajcarskiej społeczności podnieść należy, iż z wystąpień Susligi, mieniącego się reprezentantem Polski, żadnych nie wysnuwali wniosków lub dyrektywy postępowania wobec Polaków, jak świadczy on głos szlachetny Bullingera pod adresem Vadiana: byś nie zaniedbywał mej w Polsce sprawy z powodu przewiny Susligi. [3])

U polskich dziejopisów ani jedna nie ostała się o nim wzmianka, pełno jego imienia po reformacyjnych zabytkach. Odbicie i cha-

---

[1]) Kuyper: Opera J. Lascii, t. II., str. 650, nr. 65.

[2]) Kuyper: Opera J. Lascii, t. II., str. 654, nr. 78.

[3]) ...Ne causam meam in Polonia agendam propter debitum Floriani neglexeris. Op. Cal. t. XIV,, nr. 1461.

rakterystykę najlepszą, jaką *„magnus impostor“* znalazł, zawarły Ephemerydy Hallera p. 90:

„...Florianus quidam (sic enim se nominabat) Polonus, Varsoviae dominus, uti se venditabat... mirabiliter, doctissimosque per Germaniam (et Helvetiam) tum etiam multos reges et principes (e. g. Jacobum Sturmium) legatos Gallos plures, regem Eduardum et Ottonem Heinrichum, electorem, artibus suis decepit et fefellit, scil. pecuniam illis quovis praetextu extorquendo, usque dum in Aprili 1551 subito non dicto vale evanuit. Apud historicos Polonos nulla eius fit mentio.“